

Jak zdestabilizować kontynent?

20 września 2016

Kryzys migracyjny, który dotknął Europę kilkanaście miesięcy temu, wywołał jednostronną reakcją najważniejszych oficjeli Unii Europejskiej oraz europarlamentarzystów. Publiczną dyskusję całkowicie zdominowały głosy o konieczności przyjęcia imigrantów. Co więcej, przemilczano wszystkie dokonywane przez nich przestępstwa. Nawet po zamachach politycy powtarzali, że pojedyncze wydarzenia nie mogą zmienić drogi obranej przez Europę.

Nowe światło na stronniczość polityków rzucają dokumenty związane z Open Society Foundation, czyli fundacją George'a Sorosa. Trafiły one do sieci po ataku hakerskim. Na ich podstawie wyraźnie widać, w jaki sposób możliwe jest zdominowanie narracji w mediach, a także uzależnienie kilkuset polityków od jednego człowieka.

PRACA U PODSTAW

W każdym społeczeństwie kilka lub kilkanaście procent stanowią osoby, posiadające wystarczająco dużo czasu oraz zdrowego rozsądku, aby swoją opinie kształtować w oparciu o zróżnicowane źródła informacji. W przypadku większości sytuacja wygląda niestety zupełnie inaczej – nawet jeden wzruszający reportaż w wieczornym wydaniu wiadomości potrafi wpłynąć na poglądy tysięcy osób.

Open Society Foundation postanowiła wykorzystać siłę chwytliwej propagandy przed wyborami do Parlamentu Europejskiego w 2014 roku. Z inicjatywy prywatnej fundacji George'a Sorosa w miesiącach poprzedzających wybory przeprowadzono kilkadziesiąt projektów. Nakłady na każdy z nich wyniosły oficjalnie od kilkunastu do 340 tysięcy dolarów.

W całej inicjatywie bardzo istotne były cele formułowane przez organizatorów. Należały do nich: walka z mową nienawiści, zwiększenie udziału kobiet w polityce czy też wzmocnienie znaczenia ośrodków znajdujących się daleko od władzy. Każdy z tych punktów brzmi pięknie, więc potrzeba dobrego przygotowania merytorycznego, aby w debacie publicznej udowodnić, że ślepa realizacja powyższych celów ma też swoje efekty uboczne. Dla przykładu: walka z mową nienawiści bardzo łatwo może się stać zwykłym ograniczaniem wolności słowa.

Nie zmienia to faktu, że postulaty poszczególnych projektów fundacji Sorosa brzmiały świetnie, dzięki czemu łatwiej zyskiwały przychylność nieświadomych, zwłaszcza młodych osób. Jednocześnie, będąc kandydatem do Parlamentu Europejskiego, najłatwiejszą receptą na sukces było podpięcie się pod popularne hasła o tolerancji i równości.

Specyfikę propagandy prowadzonej przez Open Society Foundation warto uzupełnić opisem przykładowego projektu o nazwie „Nasza Europa – Nasze Wybory”.

Projekt prowadzony na Węgrzech, we Francji, Włoszech i Grecji. Trzymiesięczna kampania w mediach, kierowana do młodych osób, mająca na celu rozpowszechnianie pozytywnych historii o imigrantach, a także wyszydzanie ksenofobicznych zachowań. Nakłady finansowe: 50 tysięcy dolarów.

Prowadzona w ten sposób propaganda objęła wszystkie kraje Unii Europejskiej (ze szczególnym uwzględnieniem Francji, Włoch, Węgier i Wielkiej Brytanii) i towarzyszyła Europejczykom podczas kampanii przed eurowyborami.

1/3 PARLAMENTU EUROPEJSKIEGO POD KONTROLĄ 1 CZŁOWIEKA

Niedawno w sieci ukazał się raport Kumquat Consult dla Open Society zatytułowany „Niezawodni sojusznicy w Parlamencie Europejskim”. Zważywszy na to, jak dużą rolę odgrywają w Brukseli lobbyści, trudno oczekiwać, aby wspomniani sojusznicy działali w oczekiwany sposób tylko dlatego, że identyfikują

się z postulatami fundacji Sorosa. Niewątpliwie potrzebne są tutaj materialne argumenty.

Temat jest o tyle istotny, że w raporcie wymieniono... 226 członków Parlamentu Europejskiego. To blisko 1/3 całego europarlamentu. Liczba „sojuszników Sorosa” przewyższa liczbę mandatów przyznanych najważniejszym krajom UE. Zważywszy na te dane, samo rozdzielanie mandatów wydaje się być zwyczajną szopką. Rzeczywisty podział sił jest zupełnie inny i większą rolę od rządów poszczególnych państw odgrywają w nim np. niepozorne fundacje należące do wpływowych osób.

W Parlamencie Europejskim działa obecnie osiem bloków politycznych. Wśród osób wymienionych w raporcie Kumquat Consult brakuje wyłącznie członków „Europy Narodów i Wolności”, czyli frakcji dowodzonej przez Marine Le Pen, złożonej z uniosceptyków.

W raporcie pojawiło się sześciu polskich polityków. Biorąc pod uwagę, że przysługuje nam 51 mandatów, jest to stosunkowo niska liczba. Raport z pełną listą członków Parlamentu Europejskiego określanych mianem „niezawodnych sojuszników” jest dostępny na stronie DC Leaks, gdzie znajdują się również inne informacje dotyczące działalności George’a Sorosa.

Analiza dokumentów związanych z Open Society Foundation pozwala zrozumieć, dlaczego tak duża liczba europarlamentarzystów wspierała, i nadal wspiera, realizowanie wizji „otwartego społeczeństwa”. Politycy, o których mowa, świadomie ryzykują bezpieczeństwem milionów Europejczyków dla własnych korzyści. W efekcie na Starym Kontynencie pojawiły się setki tysięcy imigrantów, którzy przybywając do Europy nie byli w żaden sposób kontrolowani. Jakby tego było mało, niemieckie służby dopiero po największej fali imigrantów przyznały, że wśród osób tych znajdowali się bojownicy Państwa Islamskiego. Wcześniejsze uparte utrzymywanie wersji, że „nie ma się czego obawiać”, pozwoliło na wpuszczenie imigrantów bez jakiegokolwiek kontroli. Taka sytuacja nigdy nie miałaby

miejsca, gdyby nie odpowiednia propaganda (praca u podstaw) oraz odpowiednie wpływy polityczne, jakimi dysponuje tak naprawdę mała grupa osób m.in. wspomniany w tym artykule George Soros.

Doprowadzenie do centralizacji władzy w rękach polityków, których łatwo kontrolować z tylnego siedzenia, jest priorytetem Sorosa i jemu podobnych. Z punktu widzenia tych osób, najlepiej byłoby całkowicie zatrzeć jakąkolwiek tożsamość narodową. W mediach stale pojawiają się wypowiedzi mające uderzać w sens rozróżniania Europejczyków ze względu na posiadane obywatelstwo. Przykładem może być niewinne zachowanie pani Róży Thun, która po zakończeniu igrzysk olimpijskich wkleiła na Twitterze klasyfikację medalową z uwzględnieniem Unii Europejskiej jako jednej reprezentacji. Pytanie brzmi: czy ktoś słyszał o jakimkolwiek zawodniku, który mówiłby o zdobywaniu medali dla Unii Europejskiej? Albo, że nie może doczekać się hymnu UE odegranego przy wręczaniu medali? Można zauważyć, że jest to raczej odgórnie narzucany kierunek zmian, niż rzeczywista wola obywateli.

PODSUMOWANIE

Zamachy terrorystyczne, które w ostatnich miesiącach kilkakrotnie wstrząsnęły Europą, wywołały u wielu niechęć czy wręcz nienawiść względem imigrantów. Pamiętajmy jednak, że właśnie to było celem całej operacji.

Założmy, że w Europie rządziłyby osoby chcące uniknąć zarówno destabilizacji kontynentu, jak i stawiania płotów na granicach. W przypadku napływu imigrantów rozwiązanie byłoby banalnie proste. Należałoby znieść pomoc socjalną względem przybyszy. Najlepszy przykład mamy pod nosem – większość Polaków nie ma świadomości, że przyjęliśmy milion Ukraińców. Dlaczego? Ponieważ wielu z nich przyjechało tutaj pracować i na to poświęcają swoje siły. Jednocześnie są wdzięczni za możliwość poprawienia swojego standardu życia.

Z imigrantami w Europie Zachodniej jest zupełnie inaczej. Setki tysięcy osób, które przybyły z Bliskiego Wschodu i Afryki, to najgorszy element, jaki mógł trafić na Stary Kontynent. Część z nich to osoby powiązane z organizacjami terrorystycznymi, inni zaś pojawili się w Europie skuszeni wizją szerokiego socjału i bycia utrzymywanymi przez państwo. Osób faktycznie uciekających przed wojną było w tej grupie tyle, co słynnych „matek z dziećmi”. Kilka procent.

To właśnie było celem. Tylko tak „wyselekcjonowana” grupa może wyprowadzić z równowagi tolerancyjnych i pragnących spokoju Europejczyków. To właśnie ci ludzie mają doprowadzić w dotychczas cywilizowanej Europie do wojny domowej, która zupełnie zmieni nastawienie mieszkańców naszego kontynentu do działań na Bliskim Wschodzie. Kiedy do tego dojdzie, jakakolwiek interwencja NATO w krajach muzułmańskich będzie przyjmowana z całkowitym zrozumieniem.

Nie zapominajmy również, że każdy kolejny zamach to dla polityków okazja, aby jeszcze bardziej ingerować w nasze życie pod pretekstem zwiększenia bezpieczeństwa. Wydaje się, że jednym z trudniejszych zadań jest zrozumienie, iż źródłem wielu poważnych problemów są właśnie osoby mające rzekomo zapewnić nam bezpieczeństwo. Tak naprawdę są to jednak tylko „chłopcy na posyłki” naprawdę wpływowych osób, których zupełnie nie interesuje standard życia zwykłego obywatela, a jedynie dalsze poszerzanie swojej władzy.

Pokazałem powyżej przykładowe działania Sorosa w Europie, ale warto wspomnieć, że to właśnie on najsilniej wspiera finansowo kampanię Hillary Clinton. Kandydatka Partii Demokratycznej została przez niego wsparta kwotą 30 milionów dolarów. Umocnienie wpływów Sorosa w USA będzie oczywiście oznaczać większe możliwości w destabilizowaniu kolejnych rejonów świata, tak jak działo się to w ostatnich latach np. na Bliskim Wschodzie.

Autorstwo: Zespół Independent Trader

Źródła: IndependentTrader.pl, WolneMedia.net